



UNIWERSYTET
O P O L S K I

INSTYTUT HISTORII

ul. Strzelców Bytomskich 2, 45–084 Opole
tel. +48 77 401 61 80
fax +48 77 401 61 88
insthist@uni.opole.pl
www.historia.uni.opole.pl

Opole, 22.08.2024 r.

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Jerzego Farysa
Dzieje ziemi turawskiej w granicach parafii rzymskokatolickiej
w Kotorzu Wielkim k. Opola od średniowiecza do współczesności.

Opiekun naukowy nad przygotowaniem rozprawy doktorskiej – promotor:
prof. dr hab. Urszuli Świdarskiej-Włodarczyk
Przewód doktorski procedowany w dziedzinie nauk humanistycznych
w dyscyplinie historia na Uniwersytecie Zielonogórskim.

Z satysfakcją podjąłem się recenzji rozprawy doktorskiej mgr. Jerzego Farysa pt. *Dzieje ziemi turawskiej w granicach parafii rzymskokatolickiej w Kotorzu Wielkim k. Opola od średniowiecza do współczesności*. Wspomniana satysfakcja wynika z kilku istotnych powodów. Przede wszystkim jako mieszkaniec Opola, mam głęboki sentyment do ziemi turawskiej. Jeziora Turawskie od lat stanowią dla mnie miejsce wypoczynku, a ich piękno oraz znaczenie, nie tylko dla mieszkańców Śląska Opolskiego, budzą we mnie szczególną sympatię. Z tego względu praca, która porusza tematykę jednego z bardziej charakterystycznych „zakątków” zachodniej części Górnego Śląska, jest mi szczególnie bliska. Zainteresowanie tematyką rozprawy mgr. Jerzego Farysa nie ogranicza się jednak tylko do osobistych doświadczeń. Jako wykładowca w Instytucie Historii Uniwersytetu Opolskiego od lat wielu lat zajmuję się także historią regionu, w którym mieszkam i pracuję, co w odniesieniu do historii XX wieku zaowocowało również kilkudziesięcioma publikacjami naukowymi. Z tego względu z dużym zainteresowaniem śledzę rozwój badań nad historią regionalną, zwłaszcza w kontekście tak ważnego dla regionu obszaru jakim jest ziemia turawska. Rozprawa mgr. Jerzego Farysa, której celem jest ukazanie dziejów regionu w granicach parafii rzymskokatolickiej w Kotorzu Wielkim, to efekt jego wieloletniej żmudnej pracy naukowej, ale przede wszystkim wielkiej pasji zgłębiania historii jego *małej ojczyzny*. Zwracam uwagę na tą okoliczność już na wstępie recenzji, gdyż po pierwsze wielokrotnie – jako czytelnik oraz odbiorca filmów dokumentalnych – miałem okazję przekonać się o jego bogatej wiedzy dotyczącej ziemi turawskiej. Po drugie cenię historyków, którzy do odkrywania historii i jej opisywania – piórem i słowem – podchodzą z zaangażowaniem, ale jednocześnie zawsze *sine ira et studio*.

Praca doktorska mgr. Jerzego Farysa pt. *Dzieje ziemi turawskiej w granicach parafii rzymskokatolickiej w Kotorzu Wielkim k. Opola od średniowiecza do współczesności* jest warta docenienia zarówno od strony merytorycznej, jak i z punktu widzenia społecznego zapotrzebowania. Powstanie takiej rozprawy jest istotne, ponieważ łączy ona w sobie badania historyczne z odpowiedzią na potrzebę zachowania i popularyzacji wiedzy o historii lokalnej, która często jest niedoceniana lub zaniebawiana w szerszym kontekście historycznym. Od strony merytorycznej, praca mgr. Jerzego Farysa stanowi wkład w historiografię Śląska Opolskiego, a w szczególności ziemi turawskiej. Obszar ten, będący częścią parafii rzymskokatolickiej w Kotorzu Wielkim, ma bogatą i zróżnicowaną historię. Autor pracy podjął się trudnego zadania ukazania ciągłości i zmian zachodzących na tym obszarze na przestrzeni wieków. Dzięki temu, rozprawa nie tylko przyczynia się do głębszego zrozumienia lokalnych dziejów, ale także wpisuje się w szerszy kontekst badań nad historią regionów, które mają kluczowe znaczenie dla pełniejszego zrozumienia procesów historycznych w skali krajowej i europejskiej. Z punktu widzenia społecznego, powstanie pracy poświęconej dziejom ziemi turawskiej jest odpowiedzią na rosnące zapotrzebowanie na popularyzację wiedzy o historii lokalnej. Współczesne społeczeństwo coraz bardziej docenia wartość dziedzictwa kulturowego i historycznego, zwłaszcza w kontekście lokalnym. Historia parafii w Kotorzu Wielkim, z uwzględnieniem jej wpływu

na życie mieszkańców ziemi turawskiej, stanowi ważny element tożsamości lokalnej. W dobie globalizacji, gdy coraz częściej zapomina się o znaczeniu lokalnych społeczności i ich historii, prace takie jak ta są potrzebne. Dzięki nim możliwe jest nie tylko zachowanie pamięci o przeszłości, ale także budowanie poczucia przynależności i tożsamości wśród mieszkańców danego regionu.

Przechodząc do oceny rozprawy mgr. Jerzego Farysa należy stwierdzić, że praca zarówno swoim zakresem tematycznym, a więc dziejami ziemi turawskiej w granicach parafii rzymskokatolickiej w Kotorzu Wielkim koło Opola, jak i chronologicznym obejmującym okres od średniowiecza do współczesności, spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim. Nie oznacza to, że w pracy nie ma kwestii budzących wątpliwości i skłaniających do polemik z Autorem. Do nich, ale przede wszystkim mocnych stron pracy odnoszę się na kolejnych stronach recenzji.

Wyzwanie, które postawił przed sobą mgr. Jerzy Farys nie należało do prostych. Po pierwsze dlatego, że nie mógł on skorzystać z większej liczby publikacji naukowych, gdyż tych w odniesieniu do tytułowego zagadnienia nie ma zbyt wiele. Po drugie historia w wymiarze lokalnym jest często traktowana jako zagadnienie niszowe. A to, szczególnie po reformach z ostatnich lat, które premiuje publikowanie w periodykach o wysokiej punktacji MNiSW (dawniej MEiN) bardzo często preferujących artykuły podejmujące tematy globalne i ogólnopolskie, a znacznie rzadziej regionalne i lokalne, powstrzymuje naukowców przed pogłębionymi i żmudnymi badaniami zagadnień o takim wymiarze. Po trzecie zmierzył się z zagadnieniem z pogranicza historii religii, oświaty, kultury, a przede wszystkim historii społecznej, które niestety często, przez część historyków zajmujących się zagadnieniami politycznymi i wojskowymi, traktowane są z pewnym pobłażaniem, a nawet lekceważeniem. I choć powinno im to wystawiać nie najlepsze świadectwo, to niestety brakuje odważnych, którzy takie ich stanowisko publicznie potrafiliby napiętnować. Choćby dlatego, na co warto im zwrócić uwagę, że historia każdego „polityka” czy „wojskowego” ma swój początek w miejscu jego urodzenia (historia lokalna), a późniejsza działalność była zdeterminowana wychowaniem, na które przez wieki ogromny wpływ miała nie tylko rodzina, ale Kościół (na Śląsku Opolskim głównie katolicki). Bez poznania tych wątków historii obraz „bohaterów politycznych i militarnych batalii”, które opisują jest więcej niż niepełny.

Rozprawa mgr. Jerzego Farysa liczy 394 stron, z czego tekst główny 375. We wstępie Autor wyjaśnił kluczowe pojęcia dotyczące analizowanego zagadnienia oraz okoliczności przyjęcia bardzo obszernych ram chronologicznych. Sprecyzował również, dlaczego jego praca, w największym zakresie, uwydatnia sferę religijną. Docenić należy, gdyż w sporej grupie rozpraw doktorskich kwestia ta jest pomijana, bardzo dokładne określenie w tej części pracy zastosowanych przez autora metod badawczych. Praca składa się z czterech rozdziałów zatytułowanych kolejno: *Ziemia turawska na tle dziejów Śląska Opolskiego do XIV wieku*, *Ziemia turawska w okresie przynależności Śląska do Korony Czeskiej i Cesarstwa Habsburgów – od XIV wieku do 1740 roku*, *Ziemia turawska w Prusach i Rzeszy Niemieckiej od 1740 do 1945 roku* oraz *Ziemia turawska w Polsce po II wojnie światowej*. W układzie rozdziałów, co jest widoczne, Autor zastosował układ chronologiczno-problemowy. I jest to w pełni uzasadnione, tyle tylko, że za niezbyt przemyślane należy uznać wyodrębnienie pierwszego rozdziału, który liczy... 9 stron, co w porównaniu z objętością kolejnych trzech rozdziałów, liczących odpowiednio 40, 186 i 120 stron, nie najlepiej świadczy o zachowaniu proporcji w pracy. Z jednej strony rozumiem chęć wyodrębnienia informacji dotyczących ukształtowania terenu, stanowisk archeologicznych czy też kwestii związanych z lokacją miejscowości na ziemi turawskiej i funkcjonowania tego obszaru pod władzą książąt piastowskich. Z drugiej jednak trudno pogodzić się z faktem, że Autor nie zdecydował się na bardziej proporcjonalną koncepcję układu pracy. Wydaje się, że bardziej uzasadnione byłoby przyjęcie układu, w którym pierwszy rozdział przedstawiałby rys historyczny ziemi turawskiej obejmujący całość jej dziejów, z uwzględnieniem w podrozdziałach poszczególnych okresów przynależności do Polski, Czech, Cesarstwa Habsburgów, Prus, Rzeszy Niemieckiej i ponownie Polski. W ten sposób w kolejnych rozdziałach, Autor mógłby skupić się na ujęciu problemowym, wyodrębniając kwestie dotyczące parafii, właścicieli dóbr turawskich, instytucji kształtujących życie społeczne, oświaty oraz innych zagadnień opisanych w pracy. Korzystnym rozwiązaniem dla układu pracy, a tym samym ułatwieniem dla jej odbiorcy, było z kolei wyodrębnienie, łącznie we wszystkich czterech rozdziałach 29 podrozdziałów oraz blisko stu paragrafów. Nie ma tu miejsca na wymienianie poszczególnych podrozdziałów, a tym bardziej paragrafów. Istotne jest jednak to, że ich tytuły precyzyjnie określają kwestie opisane w danej części pracy. Potwierdzają one jednocześnie skoncentrowanie się autora na sferze religijnej, którą sam określa jako najbardziej doniosłą w życiu mieszkańców ziemi turawskiej.

Zaprezentowane w poszczególnych rozdziałach treści stanowią bez wątpienia panoramiczny obraz historyczny ziemi turawskiej w granicach parafii rzymskokatolickiej w Kotorzu Wielkim koło Opola, od średniowiecza po czasy współczesne. Autor podjął udaną próbę przedstawienia życia codziennego mieszkańców poszczególnych miejscowości położonych w tej części Śląska Opolskiego, kładąc szczególny nacisk na zmiany cywilizacyjne, religijne i społeczne, które zachodziły w wyniku przemian historycznych na tym obszarze. Jak podkreśla, poszczególne wyodrębnione okresy obejmują mniej więcej 200 lat, a ich wyznacznikiem była zmieniająca się przynależność państwowa ziem śląskich, co autor wyraźnie zaznacza w tytułach kolejnych rozdziałów. W każdym z nich widoczne jest szczególne podkreślenie sfery religijno-kościelnej, która, jak słusznie zauważa J. Farys, była niezwykle istotna w życiu mieszkańców tej ziemi. Kościół i wiara katolicka na Śląsku Opolskim, wobec zmieniających się zależności państwowych tego regionu, były głównymi czynnikami niezmiennymi i stabilizującymi.

Zdaniem Autora pracy, z czym recenzent w pełni się zgadza, Kościół katolicki dawał Ślązakom poczucie instytucjonalnej przynależności, a wiara katolicka była religijnym, ideologicznym i aksjologicznym spoiwem jednoczącym wspólnotę mieszkańców ziemi turawskiej. Na kartach pierwszego rozdziału J. Farys podkreślił, że osadnictwo na ziemi turawskiej sięga zamierzchłych czasów, co potwierdzają badania archeologiczne prowadzone w okresie międzywojennym. Zwraca w nim ponadto uwagę, że do XII i XIII wieku Śląsk był obszarem słabo zaludnionym, co skłoniło piastowskich książąt śląskich do rozpoczęcia kolonizacji, czyli ściągania osadników. Wówczas założone zostały miejscowości takie jak Kadłub, Polanowice, Kotorz Mały, Kotorz Wielki i Węgry, które do początku XIV wieku należały do kolegiaty Świętego Krzyża w Opolu, a potem kościoła parafialnego w Kotorzu Wielkim. W ocenie Autora pracy, sformułowanej na podstawie literatury przedmiotu, proces kolonizacji miał pozytywny wpływ na życie gospodarcze Śląska, a więc także na obszar ziemi turawskiej. Jak zaznacza Autor rozprawy, rozpoczęto wówczas karczowanie lasów i rozszerzanie pól uprawnych. Upowszechniły się również narzędzia rolnicze, które znacząco zwiększyły wydajność produkcji.

W drugim rozdziale pracy, odnoszącym się do okresu, kiedy ziemia turawska należała do Korony Czeskiej i monarchii Habsburgów, czyli od XV wieku do 1740 r., Autor podkreślił, że ziemia turawska początkowo unikała kryzysów związanych z konfliktami. Dotyczyło to w szczególności wojen husyckich z XV wieku, które dotknęły inne części Śląska. Tego „szczęścia”, jak zauważył, nie miała już podczas wojny trzydziestoletniej (1618–1648). Szczególnie bolesny był rok 1642, kiedy protestanckie wojska szwedzkie, po zdobyciu Opola i Olesna, rozpoczęły kilkuletni okres pustoszenia Śląska Opolskiego. Jak zaznaczył Jerzy Farys, na tle wielkiej historii, która rozgrywała się na ziemiach Śląska, powstawały i rozwijały się kolejne miejscowości ziemi turawskiej, które weszły w skład parafii w Kotorzu Wielkim.

W trzecim rozdziale pracy Autor nakreślił 200-letni okres państwowości niemieckiej na ziemi turawskiej, od roku 1741 do 1945. Ten czas miał swój początek w wojnach śląskich. Odniesione w ich wyniku zwycięstwo Prus rozpoczęło proces gwałtownych przemian w regionie, którego początkiem była szczegółowa inwentaryzacja zaanektowanego terytorium Śląska metodą spisu powszechnego, obejmującą ludność i gospodarkę. W rezultacie tego spisu powstał niezwykle cenny dokument, znany w historiografii jako kataster pruski, który daje obraz stanu ziem śląskich, w tym także ziemi turawskiej, w połowie XVIII wieku. Uzyskana w ten sposób wiedza stała się podstawą do przeprowadzenia w późniejszych latach przez Prusy gruntownych reform administracyjnych i gospodarczych.

Na początku XIX wieku wojny napoleońskie dotarły do ziem śląskich. Czas ten, co wynika z tekstu, w sposób szczególny interesuje Autora pracy. Wówczas to oddziały napoleońskie po zajęciu Opola utworzyły na położonej niedaleko ziemi turawskiej szpitale polowe. Jeden w Kotorzu Małym, drugi w Kadłubie Turawskim. W pobliżu szpitali utworzono miejsca pochówku, gdzie grzebano zmarłych francuskich żołnierzy. Lokalna historia odnotowała również, że na ziemi turawskiej przebywali w tym czasie carscy Kozacy, którzy byli po stronie koalicji antynapoleońskiej. Wydarzenia z lat 1848–1849, czyli Wiosna Ludów, co podkreślił J. Farys, miały także swoje odzwierciedlenie na ziemi turawskiej. Wspominają o tym, przywołane przez Autora, zapisy w kronice parafialnej w Kotorzu Wielkim, w których jedną ze wskazanych przyczyn wystąpień społecznych przeciwko władzy był narastający wówczas problem głodu.

Recenzowana praca przynosi również informacje na temat wpływu na mieszkańców ziemi turawskiej konfliktów toczonych przez Prusy z Austrią w 1866 r. oraz Francją w latach 1870–1871.

Istotne są przedstawione przez Autora pracy wątki dotyczące struktury narodowościowej ziemi turawskiej. I tak przywołany w pracy spis urzędowy z 1851 r., w parafii kotorskiej mieszkało 2719 osób, które używały lokalnej gwary śląskiej, i zaledwie 120 Niemców. Jest to istotne podkreślenie, gdyż po zjednoczeniu Niemiec w 1871 roku przez kanclerza Otto von Bismarcka, który dążył do ograniczenia wpływów Kościoła katolickiego w państwie niemieckim, przyjęto ustawy antykatolickie. W sytuacji, gdy zdecydowana większość mieszkańców ziemi turawskiej była katolikami, było to traktowane jako poważna dolegliwość *kulturkampfu*. Paradoxem było to, że doprowadził on wśród ludności śląskiej ziemi turawskiej rozbudzenia polskiej świadomości narodowej. Presja władz niemieckich, w tym wprowadzenie niemieckojęzycznego szkolnictwa, sprawiła, że Ślązacy zaczęli sobie uświadamiać, iż językiem ich serca jest język polski, a ściśle polskojęzyczna gwara śląska. Język, którego nie powinni się wstydzić i którym powinni posługiwać się na co dzień, także publicznie. W celu przeciwstawienia się narastającej presji germanizacyjnej powstało m.in. Towarzystwo Czytelni Ludowych, które wypożyczało książki i gazety w języku polskim. Jak można dowiedzieć się z pracy, taka biblioteka prowadzona była w Węgrach, gdzie w 1896 r. powstało również Towarzystwo Polsko-Katolickie „Jedność”.

Niekwestionowaną wartością recenzowanej pracy jest bardzo szczegółowe przedstawienie sylwetek kapłanów z ziemi turawskiej. Autor określa ich mianem osób nieprzeciętnych. Ludzi o szerokich horyzontach, które bardzo aktywnie udzielały się społecznie, także na polu budzącej się polskiej świadomości narodowej ludu śląskiego. Wśród opisanych przez Jerzego Farysa proboszczów znaleźli się m.in. Carl Kahl, Rudolf Lubecki, Teodor Jankowski. Na szczególne uznanie zasłużył proboszcz Kotorza Wielkiego w latach 1929–1963, ksiądz Alfred Dudek, który w okresie nazistowskim, za krytykę narodowego socjalizmu i obronę ludności polskiej, został w sierpniu 1939 roku usunięty z parafii. W nowej rzeczywistości powrócił do Kotorza Wielkiego i sprawował duszpasterstwo do końca życia.

Na kartach trzeciego i czwartego rozdziału sporo miejsca zajął Autorowi rozprawy opis warunków życia ludności cywilnej oraz wpływu, jaki na jej funkcjonowanie miały decyzje władz państwowych, zarówno w pozytywnym, jak i negatywnym sensie. Do pozytywnych aspektów zaliczył między innymi rozwój opieki medycznej nad wiejskimi społecznościami, w tym wprowadzenie obowiązku szczepień przeciw najcięższym chorobom zakaźnym. Sporo miejsca poświęcił także rozwojowi ruchu pożarniczego. W pracy znalazł się również opis bankowości rolniczej i funkcjonowania kas oszczędnościowo-kredytowych. Nie mogło także zabraknąć odniesień do walki z alkoholizmem, który stanowił poważny problem społeczny.

Odnosząc się do XIX i XX wieku, Autor pracy wskazał na rolę lokalnej prasy urzędowej, będącej źródłem wiedzy o wszelkich zarządzeniach wprowadzanych w celu organizacji życia społecznego. Z tego powodu prasa stanowi jedno z istotniejszych źródeł wykorzystanych przy powstaniu pracy. Życie mieszkańców ziemi turawskiej, jak przekonuje autor rozprawy, zmieniło się po wybuchu Wielkiej Wojny (I wojny światowej), na co wpływ miało powołanie do wojska mężczyzn, którzy poszli na front. Wielu z nich zginęło w tym konflikcie, w efekcie czego zaczęło brakować żywności, a wiele towarów było reglamentowanych. Przegrana przez Niemcy wojna rozpoczęła okres politycznej i militarnej batalii o Górny Śląsk. To wówczas odrodzone państwo polskie rozpoczęło zmagania o przyłączenie jak największej części Górnego Śląska do Polski. Związane z tym nadzieje były żywe, zwłaszcza że ludność regionu na początku XX wieku w 60% deklarowała posługiwanie się językiem polskim. Paryska konferencja pokojowa była tym forum, na którym w 1919 roku podjęto decyzję o przeprowadzeniu na spornym polsko-niemieckim terenie plebiscytu. Podczas przygotowań do niego oraz samego plebiscytu porządku pilnowały wojska międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej, której siedziba znajdowała się w Opolu. Podczas plebiscytu górnośląskiego w marcu 1921 r. mieszkańcy ziemi turawskiej, z wyjątkiem Turawy i Osowca, gdzie zamieszkiwały w znacznym stopniu rodziny kolonistów niemieckich, zdecydowanie zagłosowali za przyłączeniem wsi w skład parafii w Kotorzu Wielkim do Polski. O wynikach plebiscytu zdecydowały obliczenia całościowe oraz decyzja Konferencji Ambasadorów Rady Ligi Narodów, która przesądziła, że ziemia turawska pozostała w granicach Niemiec.

Rok 1923, jak zaznaczył J. Farys, rozpoczął kolejny trudny okres dla ziemi turawskiej. Towary na półkach sklepowych zaczęły gwałtownie drożeć, nastąpiła hiperinflacja, a narastające niezadowolenie społeczne pociągnęło za sobą daleko idące skutki. W latach 30. XX wieku sytuacja polityczna w Niemczech zaczęła się pogarszać. Także na ziemi turawskiej dawało się odczuć wpływy narodowego socjalizmu, który miał coraz większe poparcie wśród miejscowej ludności. Proboszcz

kotorskiej parafii, ksiądz Alfred Dudek, odnotował w kronice parafialnej, że wielu dawniejszych komunistów i socjalistów zaczęło popierać Adolfa Hitlera, a w przestrzeni publicznej coraz częściej widoczne były brunatne mundury. Aby przypodobać się nowej władzy, większość lokalnych urzędników i nauczycieli szybko wstąpiła do partii nazistowskiej. Hubertus von Garnier, choć nie był narodowym socjalistą, przed objęciem władzy przez Hitlera dwukrotnie był deputowanym do parlamentu w Berlinie w latach 1925–1928 oraz 1928–1932, reprezentując Narodową Niemiecką Partię Ludową. Gdy w 1933 roku Adolf Hitler objął władzę w Niemczech, Hubertus von Garnier wycofał się z życia publicznego i poświęcił się zarządzaniu swoimi dobrami. Przed podjęciem tej decyzji, na jego wniosek odbyło się spotkanie tzw. Rady Wschodu, której uczestnikiem był także Adolf Hitler. Wówczas to Hubertusowi von Garnierowi udało się spotkać z Hitlerem i w rozmowie w cztery oczy przedstawić plan budowy retencji na Odrze, co spowodowało, że wkrótce rozpoczęła się budowa Jeziora Turawskiego. Jak zaznacza Jerzy Farys, budowa wielkiego zbiornika retencyjnego na rzece Mała Panew i Odrze była doniosłym wydarzeniem dla mieszkańców ziemi turawskiej. Jezioro Turawskie, które powstało w latach 1933–1938, ma pojemność 108 milionów metrów sześciennych i powierzchnię 24 km². Dzięki tej inwestycji droga wodna na Odrze uzyskała odpowiednio wysoki poziom lustra wody, co umożliwiło transportowanie towarów masowych na dużą skalę, używając do tego barek o wyporności 1000 ton. Jezioro Turawskie stało się także znany akwenem, zapewniającym wypoczynek mieszkańcom regionu. Ponadto, dzięki budowie zbiornika, w latach trzydziestych zelektryfikowano wsie położone wokół Turawy. Sytuacja materialna mieszkańców poprawiła się, gdyż znaleźli oni dobrze płatną pracę przy budowie jeziora (s. 84-92). Autor recenzji nie ukrywa, że ten fragment pracy, obok wątku dotyczące szkolnictwa, o którym będzie jeszcze okazja wspomnieć, zainteresował go w stopniu szczególnym, a Jerzy Farys, w pełni zaspokoił ciekawość dotyczącą tego obiektu.

Ważnym i dobrze opisanym wątkiem w pracy jest także ten dotyczący polityki władz III Rzeszy wobec Polaków. I tak w tym kontekście Autor pracy zauważył, że po wygaśnięciu konwencji genewskiej z 1937 roku władze niemieckie na Śląsku Opolskim przystąpiły do tępienia na szeroką skalę wszelkich przejawów polskości pod hasłem „Precz z polską fasadą!”. Jak podkreślił w pracy Jerzy Farys, zintensyfikowano wówczas, a *de facto* doprowadzono do końca, rozpoczętą już wcześniej akcję przemianowywania wielowiekowych miejscowości o rodowodzie słowiańskim na nowe, niemieckie nazwy o czysto germańskim brzmieniu. Ponadto usuwano polskie nazwiska i napisy z nagrobków cmentarnych, a na ludność śląską wywierano nacisk, aby zmieniała polsko brzmiące imiona i nazwiska na niemieckie. To wówczas nasiliły się antypolskie incydenty oraz prześladowania działaczy i polskich organizacji. Tuż przed wybuchem wojny przystąpiono do całkowitego wyrugowania języka polskiego z życia kościelnego na Śląsku Opolskim. Jak zaznaczył w pracy Jerzy Farys, realizowano to w sposób niezwykle drastyczny, wywierając brutalną presję na księży i wiernych.

Ostatnie lata przed wybuchem wojny przyniosły narastającą militaryzację życia społecznego i gospodarczego, co odczuwane było również na Śląsku Opolskim, który ze względu na gospodarkę i położenie strategiczne odgrywał ważną rolę w niemieckich planach wojennych. Atak Niemiec na Polskę, w sojuszu z ZSRS, doprowadził do upadku państwa polskiego. Przez sześć lat polską codziennością była brutalna okupacja. Jednak, co podkreślił J. Farys, dla mieszkańców Śląska Opolskiego wojna początkowo była jednak czymś bardzo odległym. Poza euforią związaną z odnoszonymi przez wojska Hitlera zwycięstwami, odczucie wojny polegało przede wszystkim na trudnościach dnia codziennego, takich jak reglamentacja towarów, obecność robotników przymusowych oraz bolesne wiadomości o śmierci bliskich poległych na frontach. W kolejnych latach wojny, na skutek wzrastającego niedoboru siły roboczej, w wielu gospodarstwach rolnych w rejonach rolniczych Śląska Opolskiego pracowali coraz liczniejsi robotnicy przymusowi sprowadzani z terenów okupowanej Polski.

Jerzy Farys zgodnie z ustaleniami historyków, ale też w oparciu o relacje świadków wydarzeń, przedstawił w pracy, dramatyczny przebieg wydarzeń z pierwszych miesięcy 1945 roku, kiedy to działania wojenne zaczęły docierać do granic III Rzeszy. Do świadomości zwykłych obywateli regionu zaczęła docierać wówczas, jak zaznaczył, tragiczna prawda o wojnie. Amerykańskie naloty na kędzierzyńską aglomerację przemysłową były jedynie wstępem do tego, co miało się wydarzyć w pierwszych miesiącach 1945 roku. Z wejściem Armii Czerwonej na Górny Śląsk, a w szczególności jego zachodnią część, a więc ziemię turawską, przetoczył się przez region „niszczycielski walec wojny”. Mimo wielkiego exodusu ludności, która w panice uciekała na zachód przed ofensywą wojsk

sowieckich w mroźnych dniach na przełomie 1944 i 1945 roku oraz wyludnienia niektórych obszarów, zwłaszcza miast, miejscowa ludność poniosła dotkliwe straty. Wojska sowieckie traktowały Śląsk Opolski jako teren nieprzyjacielski, a działania trwające na tym obszarze przez ponad cztery miesiące, od stycznia do maja 1945 r., jak podkreślał w pracy Jerzy Farys, miały niewiele wspólnego z wyzwoleniem, z jakim utożsamiała je komunistyczna propaganda w czasach PRL. Ludność Śląska doznała od swoich „wyzwolicielei” ogromnych cierpień, gwałtów i okrucieństw, nie mówiąc już o powszechnym rabunku, rekwizycjach mienia i gwałtach. Ponad kilkadziesiąt tysięcy śląskich mężczyzn władze sowieckie wywiozły na przymusowe roboty w głąb Związku Sowieckiego. Z lat katorgi tylko niewielu z nich wróciło do swoich rodzin.

Choć okoliczności towarzyszące przyłączeniu Śląska Opolskiego do powojennej Polski były tragiczne, nie można zapominać, jak podkreśla Jerzy Farys, że pierwsze działania administracyjne na tych terenach nie były podejmowane przez Polaków. A to dlatego, że administracja polska zaczęła obejmować Śląsk Opolski dopiero pod koniec marca, przejmując obszar z rąk sowieckich komendantur wojennych. Przydzielone Polsce dotychczasowe wschodniopruskie obszary nazwano w latach powojennych „Ziemiemi Odzyskanymi”. Były one podstawą do objęcia tych nowo pozyskanych obszarów przez administrację polską, a wkrótce również przez ludność polską, przesiedloną masowo głównie z przyłączanych do Związku Sowieckiego Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej. Ludność niemiecka pozostała zgodnie z decyzją zwycięskich mocarstw miała zostać przesiedlona do stref okupacyjnych Niemiec. Przesiedlenia te w większości przypadków dotyczyły niemieckojęzycznych mieszkańców regionu. Ludność polska, która pozostała na tych terenach, miała w zamyśle nowych władz, z czasem przyjąć pełną identyfikację z Polską, mimo początkowych braków językowych i braku poczucia przynależności państwowej. Autochtoni, choć często zmęczeni, starali się przetrwać, wykazując się przy tym dużą determinacją. Ten proces weryfikacji narodowościowej miał na celu zapewnienie, że ludność Śląska stanie się częścią narodu polskiego. Miejscowi mieszkańcy stanęli w obliczu dramatycznego wyboru: opuszczenie swojej ojczyzny lub podjęcie życia w nowym, obcym państwie. Lęk przed przymusowym wysiedleniem spowodował, że wiele osób starało się o uzyskanie polskiego obywatelstwa, powołując się na swoje polskie korzenie. Był to wybór, jak zaznaczył J. Farys, ziemi, dorobku życiowego, a także wolności religijnej, z którą utożsamiali Polskę. Większość mieszkańców parafii kotorskiej przeszła weryfikację narodowościową pozytywnie. Niemiecka ludność opuściła Turawę jeszcze przed nadejściem frontu wschodniego, a ostatni Niemcy wyjechali w ramach powojennych wysiedleń. Relacje między miejscowymi a nowo przybyłymi były trudne, pełne nieufności i uprzedzeń. Z czasem jednak relacje te uległy stopniowej normalizacji.

W opinii Autora problemem dla opolskich Ślązaków była niechęć do utożsamiania się z komunistyczną Polską. Mieszkańcy nie chcieli uczestniczyć w tworzeniu państwa socjalistycznego. Przeprowadzone ogólnopolskie referendum, które miało być wolne, zostało w rzeczywistości sfalszowane. W wyborach do Sejmu Ustawodawczego 19 stycznia 1947 roku mieszkańców parafii kotorskiej zmuszono do udziału pod presją strachu. Oficjalny wynik wyborów był oczywisty – 95% mieszkańców ziemi turawskiej głosowało na komunistów. Wkrótce władze przystąpiły do energicznej walki o nadanie polskiego charakteru Śląskowi Opolskiemu. Prowadzona polityka repolonizacji zmierzała do całkowitego wyeliminowania śladów niemieckiej przeszłości Opolszczyzny. Ślązakom zmieniano nazwiska na polsko brzmiące, a śląską gwarę, będącą odmianą języka polskiego, wyśmiewano jako nieudolne naśladownictwo polszczyzny z niemieckimi naleciałościami. Przyznawanie się do wiary i praktyki religijnej nie było dobrze widziane przez władze komunistyczne. To doprowadziło do powstania tzw. „kompleksu Ślązaka” – poczucia winy i wstydu związanego z „niemiecką” przeszłością. Początek lat 50-tych był czasem intensywnej presji na podporządkowanie się nowej rzeczywistości. Władze starały się narzucić jeden model kultury, a mieszkańcy Śląska mieli być zredukowani do taniej siły roboczej. Katolickie tradycje Ślązaków były w sprzeczności z ateistyczną propagandą władzy ludowej. Szczególna pozycja księży katolickich i sióstr zakonnych w społeczności śląskiej spowodowała, że represje wobec Kościoła na Opolszczyźnie głęboko zraziły Ślązaków do władzy ludowej. W tym miejscu pragnę zaznaczyć, że wciąż nie doczekaliśmy się publikacji, które pokazywały zaangażowanie części mieszkańców regionu, którzy pozytywnie przeszli wspomnianą weryfikację, ale z czasem ideowo lub też z pobudek czystko koniunkturalnych, zaangażowali się w budowanie „nowego systemu”. Mam świadomość, że jest to kwestia „niewygodna” dla części osób działających w strukturach mniejszości niemieckiej w regionie. Powinny mieć jednak świadomość, że przyjdzie czas rozliczenia z przeszłością dotyczącą lat 1945-

1989, i to nie tylko w roli ofiar polskich władz komunistycznych, ale i tych, którzy w utrwalanie tej władzy się angażowali.

Rok 1956 przyniósł odwilż, a religia na krótko powróciła do szkół. Jednak presja komunistyczna, co J. Farys podkreślił, trwała w innych obszarach życia. Ostatnie kilkadziesiąt lat historii ziemi turawskiej, opisane w pracy, obejmują między innymi wydarzenia dekady lat osiemdziesiątych, w tym powstanie „Solidarności”, które także na ziemi turawskiej obudziło społeczne nadzieje na lepszą przyszłość. Entuzjazm został mocno podkopany w grudniu 1981 roku, gdy generał Wojciech Jaruzelski wprowadził stan wojenny. Źródła do których dotarł J. Farys, i przywoła w pracy pokazują, że np. Kotorzu Wielkim, komisarz wojskowy stanu wojennego domagał się od proboszcza, księdza Józefa Swolanego, aby ten zachęcał ludzi do zachowania spokoju. Ważnym wydarzeniem dla mieszkańców regionu, w tym ziemi turawskiej, był pobyt papieża Jana Pawła II na Górze Świętej Anny w czerwcu 1983 roku. Recenzent nie może sobie odmówić w tym miejsca na osobisty wątek, czyli wspomnienie, że mając 9 lat, był wraz z rodzicami w milionowej grupie pielgrzymów, którzy na stokach Góry Chełmskiej, u podnóża sanktuarium, modlili się razem z papieżem. I choć od tego czasu upłynęło już ponad 40 lat, to wciąż pamięta to jako jedno z najważniejszych wydarzeń i głębokich życiowych doświadczeń o charakterze religijno-społecznym.

Rok Jesieni Narodów (1989) był przełomowym momentem w najnowszej historii Polski. Zapoczątkowane wówczas przemiany polityczne i społeczne doprowadziły do upadku systemu komunistycznego. Późniejszy okres transformacji politycznej i gospodarczej miał również swoje wielorakie skutki w życiu mieszkańców ziemi turawskiej, na co zwrócił uwagę J. Farys. W miejscowościach na obszarze gminy rozpoczęto wiele niezbędnych inwestycji, choć nie ominęła ich także fala wyjazdów młodych ludzi do Niemiec, co dotknęło praktycznie większej części województwa opolskiego, a w szczególności jego wschodniej części.

W tym miejscu pragnę zaznaczyć, że ze szczególnym zainteresowaniem analizowałem opisane przez Jerzego Farysa w kilku rozdziałach kwestie dotyczące oświaty na ziemi turawskiej w różnych okresach historycznych. Przetawiony opis oraz sformułowane przez Autora wnioski jednoznacznie potwierdzają ustalenia innych badaczy mówiące o tym, że warunki rozwoju instytucji oświatowych, na które największy wpływ mieli rządzący w różnych okresach historycznych, były kiedykolwiek idealne. Potwierdzają to setki, jeśli nie tysiące wypowiedzi osób, którym dobro wspomnianych instytucji leżało na sercu. Za przykład niech posłużą trzy z nich, które sformułowano na przełomie XIX i XX w., którym to stuleciom w swojej rozprawie Jerzy Farys poświęcił *nota bene* najwięcej miejsca. Przywołuję je także dlatego, że są aktualne także współcześnie. Autorami dwóch pierwszych byli niemieccy nauczyciele, – Fryderyk Adolf Diesterweg oraz Edward Sack – którym nie były obce uwarunkowania funkcjonowania ochronek i ogródków dziecięcych, popularnych „freblówek” oraz szkół w Prusach. Pierwszy z nich, na podstawie własnych wieloletnich obserwacji stwierdził, że „Kto tresuje konie albo daje je tresować, jest bardziej ceniony niż ten, kto uczy dzieci; również kto ćwiczy rekrutów, jest bardziej szanowany niż nauczyciel”. Drugi zauważył z kolei, że „państwo pruskie nie ma we wszystkich swoich dobrach ani jednej stajni, która znajdowałaby się w tak złym stanie jak tysiące szkół-ruder”. Nie wiemy, czy ich opinie znał Aleksander Świętochowski, – polski pisarz, publicysta i działacz społeczno-oświatowy – który żył w latach 1849-1938, pewnym jest jednak, że podobnie jak oni, choć w innym państwie i realiach społeczno-polityczno-gospodarczych, ubolewał, że „Gdyby na uszlachetnienie ludzi zużyto tyle trudu, ile na uszlachetnienie zwierząt domowych, wytworzono by gatunki człowieka takiej doskonałości, jakie obecnie spotykamy tylko w rzadkich wyjątkach”. Przytoczyłem powyższe opinie, gdyż pozytywie oceniona już na wstępie recenzji rozprawa mgr. Jerzego Farysa, opisuje dzieje oświaty na ziemi turawskiej, ale sam jej Autor jest też od wielu lat cenionym przez uczniów, rodziców i władze oświatowe nauczycielem historii i geografii.

Rozprawę wieńczy dobrze opracowane – syntetyczne – zakończenie (s. 367-375), w którym Autor raz jeszcze przywołał i podsumował najistotniejsze opisane kwestie dotyczące dziejów ziemi turawskiej. Zwracam na to uwagę, gdyż często zdarza się, że w rozprawach doktorskich ich autorzy mają problem z zebraniem najważniejszych wątków pracy i ujęciem ich na kilku stronach, w taki sposób, aby z jednej strony nie były prostym powtórzeniem przedstawionych na kilkuset stronach treści. A z drugiej pokazywały umiejętność wskazania rzeczy kluczowych. Śląsk, jak zauważa autor, jest doskonałym przykładem dwustronnych oddziaływań w każdej epoce. Recenzent nie może się z tym nie zgodzić. Po lekturze rozprawy można stwierdzić, że Jerzy Farys należy do grona ludzi nie tylko zakochanych w swojej małej ojczyźnie, ale też potrafiących gromadzić o niej informacje

i opisywać w interesujący sposób. Jego praca, choć nasycona dużą ilością szczegółowych informacji, stanowi wzór opracowania, którego można tylko zazdrościć wielu innym regionom kraju. Jedyną rzeczą, której w tej części brakuje recenzentowi, to wskazanie postulatów badawczych, które powinny stać się tematem kolejnych prac – nie muszą być to rozprawy naukowe, ale artykuły z całą pewnością – poświęcone różnym aspektom historii ziemi turawskiej. Tym bardziej, że po lekturze rozprawy doktorskiej mgr. Jerzego Farysa jestem przekonany, że ma on na podorzędu ich całkiem długą listę.

Konkludując tą część recenzji, która odnosi się bezpośrednio do zawartości merytorycznej pracy Jerzego Farysa, pragnę podkreślić, że jest ona nie tylko zgodna z faktami historycznymi, ale także cechuje się wyjątkowym wyczuciem tematu, tak rzadko spotykanym w innych częściach kraju. Autor zrećznie łączy lokalne wydarzenia z wielką historią polityczną, społeczną i militarną krajów, dla których Śląsk przez wieki stanowił zdobycz terytorialną. Dzięki temu czytelnik może dostrzec, jak wydarzenia takie jak wojny wpływały na losy społeczności wiejskich, rodzin, a nawet poszczególnych osób. Autor ukazuje, jak drobne lokalne zjawiska i działania człowieka przekładają się na historię poszczególnych regionów, narodów i państw. To ważne podkreślenie, które Jerzy Farys umiejętnie wykazuje na kartach swojej pracy.

Ocena zebranego i wykorzystanego przez Autora materiału źródłowego jest pozytywna, choć z całą pewnością widoczne są pewne braki. I tak w odniesieniu do zebranego i wykorzystanego przez Autora materiału archiwalnego, to należy zdecydowanie docenić jego wysiłek i dokonania. Wpływ na taką ocenę ma wykorzystanie zbiorów: Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu, Archiwum Diecezjalnego w Opolu oraz Archiwum Państwowych w Opolu i Wrocławiu. Wiele cennych informacji źródłowych Autor zaczerpnął także z Archiwów Ochotniczych Straży Pożarnych w Kotorzu Wielkim, Osowcu i Węgrach, Archiwów Parafialnych z Ligoty Turawskiej, Kotorza Wielkiego i Radawia. A także z Archiwum Urzędu Gminy w Turawie, Archiwum Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Turawie oraz Archiwów Publicznych Szkół Podstawowych w Kotorzu Małym i Turawie. Wspomniana niejednoznaczność w ocenie bazy źródłowej wynika w największym stopniu z pominięcia, czyli niewykorzystania, przez Autora licznej grupy opracowań naukowych, które choć nie odnoszą się bezpośrednio do ziemi turawskiej, to jednak dotyczą tak ważnych wydarzeń jak np. powstania śląskie czy plebiscyt górnośląski z 1921 roku, których była ona jedną z ważniejszych „aren”. Mam tu na myśli przede wszystkim wydane w latach 2019-2021, a więc na kilka lat przed datą ukończenia i złożenia dysertacji przez Jerzego Farysa, prace historyków z Uniwersytetu Śląskiego – Ryszarda Kaczmarka *Powstania śląskie 1919-1920-1921. Nieznana wojna polsko-niemiecka*, Kraków 2019; Macieja Fica – *Plebiscyt górnośląski 20 marca 1921 roku. Najbardziej demokratyczna forma wyboru?*, Warszawa 2021. A także znakomicie zredagowany przez wspomnianą dwójkę, a zawierający teksty kilkudziesięciu historyków, 3-tomowy liczący ponad 1700 stron, *Słownik Powstań Śląskich*, Katowice 2019-2021. Innymi, rzucającymi się wręcz w oczy pozycjami naukowymi, do których Autor nie sięgnął, a są wręcz kluczowe w kontekście opisanych przez niego pierwszych powojennych lat (począwszy od 1945 roku) na ziemi turawskiej, są opracowania: Małgorzaty Swider – *Die sogenannte Entgermanisierung im Oppelner Schlesien in den Jahren 1945–1950*, Lauf 2002 (praca dostępna od ponad 20 lat w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Opolskiego w trzech egzemplarzach) oraz Adriany Dawid – *Niepolskie opolskie: władze polityczne i administracyjne oraz aparat bezpieczeństwa wobec proniemieckich postaw mieszkańców województwa opolskiego (1915-1956)*, Opole 2020. A jest to zaledwie kilka przykładów ze znacznie dłuższej listy prac naukowych, z których Jerzy Farys na etapie pisania swojego doktoratu miał szansę skorzystać. Tak się niestety nie stało, co też rolą recenzenta było odnotować. W tej części recenzji należy także zwrócić uwagę na brak informacji, podanej między innymi w bibliografii, gdzie, tj. w czym posiadaniu są oraz w jakiej formie są zachowane, zebrane i wykorzystane na potrzeby pracy doktorskiej wywiady. Ponadto trudno zgodzić się z umieszczeniem w Bibliografii, w części zawierającej Opracowania, popularnych artykułów prasowych z takich czasopism jak „Fala” czy „Trybuna Opolska”. Nie jest przyjętym także umieszczanie w tej grupie pozycji wydawnictw encyklopedycznych.

W kontekście oceny bazy źródłowej pracy należy docenić, co nie jest powszechne ze stratą dla publikacji, relacji ustnych, które zebrał i wykorzystał Jerzy Farys. W ocenie recenzenta są one cennym materiałem źródłowym, a w odniesieniu do wydarzeń rozgrywających się w drugiej połowie XX wieku są stosunkowo liczne, dobrze zachowane i w wielu przypadkach dostępne – np. w Internecie. Za przykład niech posłużą nagrania umieszczone na stronie Archiwum Historii Mówionej Domu

Spotkań z Historią i Ośrodka KARTA, w którym znajduje się kilka tysięcy wywiadów biograficznych przeprowadzonych ze świadkami historii XX wieku (www.audiohistoria.pl) czy Archiwum Historii Mówionej prowadzonego w ramach wieloletniego projektu Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej, który ma ich blisko tysiąc. Dodajmy, że rolę i znaczenie źródeł tego rodzaju doceniają naukowcy, o czym przekonują choćby publikacje prof. Macieja Fica z Uniwersytetu Śląskiego – *Historia mówiona jako współczesny kontynuator literatury dokumentu osobistego (na przykładzie „Archiwum Historii Mówionej”)* zamieszczony w tomie *Amor patriae nostra lex. Oblicza polskiej niepodległości w literaturze dokumentu osobistego, dydaktyce i edukacji historycznej*, Opole 2018.

Z całą pewnością wartość przedstawionej do recenzji rozprawy podnoszą tabele. W pracy zamieszczono ich kilkadziesiąt. Stanowią one, odnosząc się do wielu wątków opisanych w pracy, cenne uzupełnienie tekstu głównego, porządkując poszczególne kwestie. Szkoda tylko, że Autor nie nadał im numeracji oraz stosownego spisu tabel, co w pracach naukowych jest powszechnie praktykowane, nie zamieścił na końcu rozprawy. Podkreślić należy, że rozprawa mgr. Jerzego Farysa zawiera bardzo bogaty materiał statystyczny, który pozwala w szczegółach poznać wiele aspektów życia parafii rzymskokatolickiej w Kotorzu Wielkim. Są w pracy fragmenty, w których wspomniane dane statystyczne „lekko przytłaczają czytelnika”, jak choćby w miejscu, w którym opisuje roczne plany skupu zbóż w Kotorzu Wielkim na początku lat 50. XX wieku (s. 276), ale biorąc pod uwagę objętość oraz specyfikę pracy, ni jest ich zbyt wiele.

W tym miejscu muszę jednak zaserwować większą „łyżkę dziegciu do beczki miodu”. Dotyczy ona rzadko podnoszonej w recenzjach prac naukowych z historii kwestii ikonografii. A szkoda, że tak się dzieje, gdyż jak słusznie skonstatował znany niemiecki dziennikarz Georg Ramseger – *obraz znaczy więcej niż tysiąc słów*. Wspominam o tym dlatego, że nie mogę zrozumieć, dlaczego Autor pracy nie opatrzył jej materiałem ikonograficznym, tj. skanami rycin, obrazów i fotografii. Zdziwienie potęguje fakt, że znając część z jego wcześniejszych publikacji, w tym obszerną dwutomową *Księgę historii Ziemi Turawskiej*, wydaną w 2013 roku, czy jej kolejne wydanie z 2020 roku, a będące bez wątpienia „inspiracją” do opracowania materiału, który złożył się na rozprawę doktorską, wiem że takim materiałem dysponuje. Pominięcie tego rodzaju materiałów w pracy, naturalnie pamiętam, że mówimy tu o recenzji doktoratu, a nie okolicznościowego albumu, uważam jednak za pewien mankament, który rzutuje na końcową ocenę, choć w żadnym wypadku o niej nie przesądza.

W ocenie pracy znaczenie ma również fakt, że jej Autor zadbał, aby recenzent mógł skupić się na analizie jej strony merytorycznej, a nie był zaabsorbowany poprawianiem zbyt licznych błędów językowych czy stylistycznych. Dlatego też w pracy zauważyłem zaledwie kilkanaście drobnych literówek. Co przy objętości pracy, która przy zachowaniu standardowej interlinii 1,5, ma *de facto* około 500 stron, jest liczbą akceptowalną i nie mającą wpływu na końcową ocenę. Docenić należy również „oszczędny” dobór cytatów przez Autora, które spełniają wszystkie najważniejsze przypisywane im funkcje w pracy naukowej. W tym miejscu należy zwrócić uwagę na poziom zaprezentowanego w pracy aparatu naukowego, w tym przypisów. W zdecydowanej większości przypadków mają one w pracy Jerzego Farysa charakter bibliograficzny. Znacznie rzadziej opisowy, dopowiadający lub biograficzny. W kontekście przypisów muszę wyrazić także zdziwienie, że mają one ciągłą, dla całej rozprawy, numerację, co sprawia, że jest ich łącznie 2055. W ocenie recenzenta – zupełnie niepotrzebnie – gdyż podzielone na poszczególne rozdziały prezentowałyby się nie tylko znacznie lepiej, i choć kończyły na mniej spektakularnych liczbach, to przede wszystkim odpowiadały wciąż obowiązującym kanonom.

Wymogi stawiane recenzentowi rozprawy doktorskiej nakazują odniesienie się także do osiągniętych przez Doktoranta efektów kształcenia. W tym kontekście należy podkreślić, że mgr Jerzy Farys uzyskał w okresie pracy nad rozprawą doktorską na Uniwersytecie Zielonogórskim adekwatną do najwyższego poziomu studiów wiedzę ogólną dotyczącą teorii, metod badawczych, pojęć oraz zasad w zakresie historii. Lektura pracy wskazuje, że ma on wiedzę w zakresie najnowszych osiągnięć historiografii. Choć jak wykazano w recenzji lista publikacji, – i to w odniesieniu tylko do jednego z wielu opisanych w pracy wydarzeń – *vide* powstania śląskie i plebiscyt z lat 1919-1921 – które powinny być przez Autora wykorzystane jest długa. Docenić należy jednak krytyczne ujęcie tych publikacji naukowych, które Autor rozprawy wykorzystał przy pisaniu doktoratu. Wskazuje to, że opanował on zasady oceny publikacji naukowych. Z powyższym, wiąże się oczekiwany efekt

kształcenia w zakresie umiejętności stawianych doktorantom, w którym mowa jest o wprowadzaniu do obiegu naukowego nowych wyników badań poprzez publikacje oraz ich praktyczne wykorzystanie w obrębie swojej dyscypliny.

W tym miejscu pozwolę sobie wykorzystać recenzję rozprawy doktorskiej do wyrażenia opinii na temat tzw. Szkół Doktorskich, choć przez taką Autor rozprawy nie przeszła. Otóż wspomniane Szkoły Doktorskie są rozwiązaniem wprowadzonym na uczelniach wyższych w Polsce w 2019 roku, a ich głównym skutkiem było znaczące ograniczenie liczby osób mających szansę rozpocząć studia doktoranckie. W efekcie rozwiązanie to zamyka drogę do pisania prac doktorskich dla wielu zdolnych oraz mających już pewne doświadczenie zawodowe osób, które tak jak Pan Jerzy Farys udowodnił swoją pracę, że warto dać im szansę na studia doktoranckie. A to głównie dlatego, iż dzięki takim pracom jak ta, którą napisał dokumentowana, opisywana i analizowana jest nasza historia ojczysta i regionalna w jej różnych aspektach i wymiarach, a która raczej nie może liczyć na zainteresowanie, tych „nielicznych” badaczy, przyjętych do Szkół Doktorskich na uczelniach w całej Polsce, którym Ministerstwo wysłało czytelny sygnał – publikujcie najlepiej w zagranicznych periodykach, bo te mają wysoką punktację, podczas gdy polskie tytuły, nawet najbardziej uznane, mogą o nich tylko pomarzyć. Dlatego też zajmujcie się sprawami, które świat zainteresują. Pytanie brzmi, ile takich wątków jest w naszej ojczystej historii i jaki negatywny wpływ na badania lokalne i regionalne, będzie miało ich świadome marginalizowanie. Niestety straty, które spowodują wprowadzane reformy, w tym doprowadzenie do likwidacji wielu wartościowych periodyków naukowych, najczęściej poświęconych historii regionów lub specjalistycznym kwestiom z zakresu nauk społeczno-humanistycznych, w konsekwencji sztucznie tworzonych list wysoko punktowanych czasopism i wydawnictw, będzie bardzo trudno odrobić. W równie dużym stopniu szkoda setek, a nawet tysięcy lokalnych inicjatyw, które jak przysłowiowe „grzyby po deszczu” zaczęły pojawiać się w Polsce w ostatnich kilkudziesięciu latach, nota bene po przemianach 1989 r., a którym akademickie środowisko naukowe kibicowało, i które wspierało swoimi publikacjami, a które nagle stanęły przed widmem zamknięcia, gdyż naukowcom publikowanie na ich łamach nie tylko nie przynosi korzyści, ale wręcz jest odradzane przez dyrektorów Instytutów, w których są zatrudnieni, gdyż w ocenie dyscypliny nie ma to żadnego znaczenia. A przecież liczą się punkty, punkty i tylko punkty. I to nie dlatego, że nie ma na nie zainteresowania, ale w wyniku błędnych decyzji administracyjnych, które de facto zamykają naukę w hermetycznym świecie laboratoriów i sal wykładowych, a z historii pozostawiają ją tylko wydaniu „makro”. Piszę o tym wszystkim w sierpniu 2024 roku, tak jak pisałem rok, dwa, trzy i cztery lata temu w innych recenzjach doktoratów, gdyż dzięki charakterowi i przeznaczeniu niniejszego tekstu, liczę, że ten „krzyk o zmianę złych rozwiązań” ma szansę dotrzeć do szerszego grona odbiorców. A to dlatego, że ciągle wierzę, że środowisko wpłynie na zmianę przepisów, w których pozytywów – poza finansowym wsparciem dla doktorantów – pomimo usilnych starań dostrzec nie potrafię, a złe skutki widać już bardzo wyraźnie, choćby w ograniczeniu kilkudziesięciu, jeśli nie setkom miłośników i pasjonatów historii dostępu do miejsc na studiach doktoranckich, których w Szkołach Doktorskich liczba została bardzo mocno ograniczona. Pan Jerzy Farys jeszcze zdążył, choć nie byłbym zdziwiony, gdyby pracę, o czym jako recenzent nie wiem, gdyż w przesłanej przez Uczelnię dokumentacji takie informacje nie muszą być podawane, pisał w trybie eksternistycznym.

Mając na uwadze wszystko to, co zostało powyżej napisane, oraz podkreślając, że wiele z zawartych w recenzji uwag ma charakter polemiczny, stwierdzam, że recenzowana praca magisterska mgr. Jerzego Farysa spełnia wymogi, które zostały określone w Ustawie o stopniach naukowych i tytule naukowym. W związku z powyższym wnioskuję o przyjęcie recenzowanej rozprawy oraz dopuszczenie Pana Jerzego Farysa do kolejnego etapu postępowania w przewodzie doktorskim.

Dr hab. Marek Białokur, prof. UO

Uniwersytet Opolski - Instytut Historii